

Prezentacje >> Agroturystyka to często sposób na życie, wybierany przez mieszkańców

Luksusy w lepiance

Rzut oka na mapę i zdziwienie: tutaj agroturystyka? Przecież tu nie ma żadnych atrakcji, miejsc jakich wiele, po prostu wieś. Ani grzybowych lasów, ani rzeki czy jeziora. A jednak...

Janka Werpachowska
jwerpachowska@prasapodlaska.pl

Przywykliśmy do myśli, że gospodarstwo agroturystyczne musi znajdować się w miejscowości szczególnie atrakcyjnej z punktu widzenia potencjalnego turysty czy wczasowicza. Taki stereotyp: skoro agroturystyka, to na pewno w pobliżu jest jezioro, rzeka lub przynajmniej sztuczny zalew, a wieś otoczona jest pełnymi grzybów, jagód i poziomek lasami.

Atrakcyjnie bez atrakcji

Wólka Waniewska jest wsią jakich wiele. Otaczają ją pola i łąki, nie ma tu pięknych lasów, mogących zwabić amatorów grzybobrania, a odległa o kilka kilometrów Narew to akurat niezbyt ciekawy odcinek tej rzeki. Nie ma też w pobliżu jakichś miejsc o szczególnych walorach, które mogłyby skusić turystów. A jednak gospodarstwo agroturystyczne „Chata za wsią” od kilku lat prosperuje bardzo dobrze.

Elżbieta i Stanisław Łupińscy, gospodarze Chaty za wsią, agroturystykę wybrali jako sposób na życie – co w ich przypadku wiązało się z porzuceniem dotychczasowych przyzwyczajęń. Dla Stanisława decyzja o zamieszkaniu w Wólce Waniewskiej była łatwiejsza – on wracał na ojcowiznę. Jednak dla Elżbiety, urodzonej i wychowanej w mieście, był to skok na głęboką wodę.

– Przyznam się, że miałam wiele obaw – opowiada Elżbieta Łupińska. – Nie tyle bałam się życia na wsi, co raczej układów i stosunków międzyludzkich. Wiedziałam, że sąsiadować i w znacznej mierze współpracować, będziemy z rodziną męża. A stereotyp o braciach walczących o miedzę jest silny, już widziałam oczami wyobraźni te konflikty... Na szczęście okazało się, że były to niczym nieuzasadnione obawy. Doskonale się dogadujemy i uzupełniamy, jeśli chodzi o ofertę dla turystów. Wspólnie wybudowaliśmy też ekologiczną oczyszczalnię ścieków, która obsługuje oba gospodarstwa.

Warto zauważyć, że inwestycja ta możliwa była dzięki współpracy z Podlaską Stacją Przyrodniczą „Narew” i realizowanemu przez nią projektowi „Centrum Zielonych Technologii” (w ramach programu unijnego EQUAL).

Niespodzianki w lepiance

Informacja o tym, że gospodarstwo agroturystyczne Chata za wsią zaprasza do glinianego domu wielu wprawia w zdumienie. Jak to? Gliniana lepianka? Niemożliwe.

Okazuje się, że możliwe jak najbardziej. I żadna lepianka, tylko okazały dom, z pięknie zagospodarowanym poddaszem.

– Ten dom ma ponad 150 lat, mąż go odziedziczył po rodzicach i sam

przeprowadził tu kapitalny remont – opowiada pani Elżbieta. – Dobudowana została weranda, na której w upalne dni nasi goście chętnie zasiadają do posiłków.

W glinianym domu na dole znajduje się przestronny salonik z biblioteczką domową, telewizorem z bogatym pakietem programów dzięki antenie satelitarnej, wygodnymi kanapami i fotelami. Jest też duża jadalnia i kuchnia.

Na poddaszu są pokoje gościnne – każdy z łazienką. Jest też apartament dwupokojowy, z sypialnią małżeńską i pokojem dla dzieci (ustawiono w nim również łóżeczko dla całkiem małego dziecka).

Kiedy w upalny dzień wchodzi się do tego domu, nie sposób nie zauważyć, jak fantastyczny panuje w nim mikroklimat. Gliniane ściany doskonale izolują, dzięki czemu w domu panuje miły chłód.

Czym chata bogata

– Naszych gości przyciąga tutaj domowa, rodzinna wręcz atmosfera, którą, mam nadzieję, udało mi się stworzyć – mówi gospodyni. – Oferta obejmuje cały pakiet usług: noclegi, posiłki – śniadanie i obiadokolację – oraz wszystkie dodatkowe atrakcje, takie jak możliwość przejażdżek konnych lub rowerowych, spory basen przy domu. Mamy tu ciszę, spokój, za to nie ma rewii mody, tumultu i tłoku, charakterystycznych dla dużych ośrodków turystycznych.

Jak przyznaje Elżbieta Łupińska, większość jej gości to jednak nie białostoczanie. Może dla nich to za blisko? Za to ściągają tu amatorzy ciszy i wypoczynku na łonie natury z Warszawy, Łodzi, Gdańska, Wrocławia.

– Kiedyś był naszym gościem Stefan Niesiołowski, zanim jeszcze został senatorem. Któregoś dnia sie-

Dziennik

Śr. nakład 26378 egz.

Zasięg lokalny





Elżbieta Łupińska i jej wielki gliniany dom w Wólce Waniewskiej – Chata za wsią

dząc na werandzie, zidentyfikował i opisał 31 gatunków ptaków, jakie zobaczył. Przyznam się, że sama się zdziwiłam, że tyle ich tu jest. I jestem z tego dumna, prawdę mówiąc – chwali się pani Ela.

Agroturystyka nie jest najłatwiejszym sposobem na życie. W sezonie, który zazwyczaj rozpoczyna się w majowy długi weekend i trwa do jesieni, gospodyni nie ma prawie chwili wolnej. Elżbieta Łupińska sama gotuje, piecze chleb, robi przetwory na zimę z warzyw i owoców, pochodzących z gospodarstwa ekologicznego, które prowadzi wraz z mężem (aktualnie jest ono w fazie audytu, w przyszłym roku powinno dostać certyfikat), sprząta, pierze.

– Sama czasami się sobie dziwię, bo nie jestem typem „pracusia” – mówi pani Ela. Ale ta praca daje mi szalenie dużo satysfakcji. Cieszę się, kiedy mogę wieczorem usiąść z gośćmi na werandzie, przy kawie i kieliszeczku domowej nalewki – to specjalność mojego męża. Odwiedzają nas wspaniali ludzie, rozmowy z nimi należą do przyjemności. Chata za wsią to młode gospodarstwo agroturystyczne, funkcjonujemy dopiero czwarty rok. A mimo to już mamy stałych bywalców, którzy wracają tu i polecają nas swoim znajomym. Bo jednak niewiele jest miejsc w Polsce, gdzie siedząc z poranną kawą na werandzie można oglądać żerujące na łące żurawie. ▲

Dziennik

Śr. nakład 26378 egz.

Zasięg lokalny

